



Intencje i zamiary serca

„Boć żywe jest słowo Boże i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry, i przenikające aż do rozdzielenia i duszy i ducha, i stawów i szpików i rozeznawające myśli i zdania serdeczne. A nie masz żadnego stworzenia, które by nie było jawne przed obliczem Jego; owszem wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom tego, o którym mówimy.” - Hebr. 4:12-13

Pismo Święte udowadnia i jasno wykazuje z kryształową czystością, że wielki Bóg wszechświata, nasz Niebiański Ojciec jest zdolny znać naszą myśl i motyw, że nie ma nic takiego, co mogłoby być ukryte przed Nim. Nawet bez Biblii do potwierdzenia tegoż sam rozum mówi nam, że Stwórca tego cudownego mechanizmu, który nazywamy mózgiem, jest zdolny czytać myśli, które mózg rejestruje i zrozumieć dokładnie, jakie motywy inspirują, czyli ożywiają i powodują te myśli.

My nie jesteśmy zdolni poznać, co jest w umyśle innego człowieka, z wyjątkiem, gdy to objawia się przez słowo lub dzieło. Daleko mniej możemy poznać motywy, które pobudzają drugiego do wypowiedzania lub działania w taki sposób, jak on to czyni. Ogólnie mówiąc, w najlepszym wypadku, możemy tylko zdobyć powierzchowne zrozumienie innych, w miarę jak notujemy, co oni mówią i czynią. Z powodu tego ograniczenia upadła ludzkość dokonała wielu fałszywych i niewłaściwych sądów i postanowień, które znowu doprowadziły do wielu złych skutków, które nie były sprawiedliwe, a bardzo często niemiłosierne, dokuczliwe, najłagodniej mówiąc - niegrzeczne.

Gdy Samuel wysłany był przez Pana, aby pomazać króla dla Izraela, by objął miejsce Saula, przypomniał mu Pan, że gdy wybierał, czyli czynił selekcję wśród synów Jessego, to nie miał być kierowany wyglądem zewnętrznym, gdyż Pan, który wskazałby swój wybór, patrzy na serce (1 Sam. 16:7). Dawid był wybrańcem Pana; człowiek, który w danym czasie wyglądał na takiego, który by najmniej odpowiadał możliwościom wśród wszystkich synów Jessego (1 Sam. 16:15-22). Lecz Pan znał serce Dawida. Otóż ta znajomość Dawida i jego prawdziwie serdeczna lojalność sprawiła, że Pan później okazał mu swe miłosierdzie, kiedy przez słabość ciała popełniał nawet grzechy.

Nie powinniśmy nigdy przeoczyć faktu, że wszystkie nasze myśli i motywy są nagie i obnażone przed Panem, że nie ma niczego, co moglibyśmy uczynić i

ukryć to przed Nim. Realizacja, czyli urzeczywistnienie tego, z jednej strony pomoże nam badać i kontrolować nasze myśli i motywy bardzo dokładnie; roztrząsać, je a jednocześnie staje się nam zachętą w miarę, jak przekonujemy się, że nasze błędy i niepowodzenia nie są ze serca, i że On, z którym mamy do czynienia, wie o tym i według tego nas traktuje.

Zachęcający aspekt tego wspomniany jest z naciskiem przez apostoła Pawła w wersetach następujących po naszym tekście. Pisze on: „Przełoż mając najwyższego kapłana wielkiego, który przeniknął niebios, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmyż się tego wyznania. Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, który by nie mógł z nami cierpieć krewkości naszych, lecz skruszonego we wszystkim na podobieństwo nas oprócz grzechu. Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego” (Hebr. 4:14-16).

Z Bożego punktu widzenia możemy przystąpić odważnie do tronu łaski, ponieważ my wiemy, że przez krew Syna Jego możemy błagać o miłosierdzie i przebaczenie wszystkich naszych grzechów, popełnionych niedobrowolnie, czyli mimo woli. Z naszego własnego punktu widzenia, to odważne podejście do tronu łaski jest możliwe, jeżeli wiemy, że nasze motywy są czyste we wszystkim, co mówimy i czynimy.

Nie tylko potrzebujemy utrzymywać naszych motywów czystymi i z dala od samolubnych celów, lecz także mamy odpowiedzialność w ćwiczeniu naszych chęci, aby te życzenia były zgodne z wyrażoną wolą Bożą, jasno wyrażoną w Jego Słowie. Nasz tekst stwierdza, że Słowo Boże rozeznaje, czyli jest „rozeznawające myśli i zdania serdeczne”, rozeznaje myśli i intencje serca.

Nie wystarczy, że jesteśmy szczerzy w tym, co mówimy i czynimy; Saul z Tarsu był szczerzy w prześladowaniu uczniów Jezusa, ale był on na złej drodze. W miarę jak postępujemy w sposób chrześcijański, napotykać będziemy różne sytuacje, w których - zniewoleni - będziemy zmuszeni powziąć działanie. Byłoby całkiem możliwe zadecydować pewien kurs działania, który według naszego niedoskonałego rozumowania wydałby się nam całkowicie właściwy, lecz czy byłby on przyjemny dla Pana?

Niewątpliwie zdarzają się chwile w każdym chrześcijańskim życiu, że proste pytanie nasunie się: „Co by Pan chciał, bym uczynił w danej sytuacji?”. I to proste pytanie zasugeruje wynik na większą chwałę Pana.

Jezus jest naszym prawdziwym i doskonałym przykla-



dem. Jego serce było czyste w obliczu Jego Niebiańskiego Ojca i Jego doskonała ludzkość odpowiedziała gotowym posłuszeństwem wobec każdego świętego impulsu Jego serca. Jego myśli były nagie, całkowicie obnażone przed Jego Niebiańskim Ojcem i On radował się, że tak było. Proroczo w Psalmie 40:10 Jezus przedstawiony jest jako mówiący w modlitwie do swego Ojca: „Opowiadałem sprawiedliwość twoją w zgromadzeniu wielkim; oto warg moich nie zawściągałem. Ty wiesz, Panie!”

Tu Jezus podkreśla swą wierność w wydawaniu świadectwa odnośnie Ewangelii o Królestwie i przez tą wesołą nowinę deklaruje sprawiedliwość swego Niebiańskiego Ojca. Jezus wiedział, że był On wierny w tej służbie. On zrozumiał i ocenił, że Jego Niebiański Ojciec także o tym wiedział: „Ty wiesz” – powiedział On do Jahwe. Czy my możemy być tacy pewni i ufni?

W świetle tego, cośmy dziś uczynili, by kazać sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu, czy możemy z ufnością i szczerze spojrzeć w twarz naszego Ojca Niebiańskiego i powiedzieć: Ty wiesz, Ojcze? On wie naturalnie, czy my to uznajemy lub nie. Ale czy radujemy się z tego, że On wie, czy się radujemy, ponieważ głęboko w naszych sercach jesteśmy ufni i pewni, żeśmy uczynili najlepiej, na co było nas stać i jak tylko mogliśmy? Czy możemy zwrócić się dziś wieczorem w modlitwie do Pana i powiedzieć: „Wyszpieguj mnie, Boże! A poznaj serce moje; doświadcz mnie, a poznaj myśli moje” (Psalm 139:23).

Gdy Jezus był na ziemi, był On w stanie czytać myśli i intencje serc drugich. To po części wynikało z Jego doskonałości. Lecz ponad to działało się to zwłaszcza przez siłę ducha świętego. On wiedział, że Judasz planował Go zdradzić. On znał myśli i stan serca Zacheusza, mówiąc o nim jako o synu Abrahama i do Natanaela jako o Izraelicie prawdziwym. „Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym nie masz zdrady” (Łuk. 19:2-10; Jan 1:47).

Jak dalece apostołowie jako całość oceniali przed śmiercią Jezusa i Jego zmartwychwstaniem tę cudowną moc, którą ich Mistrz posiadał, nie jest jasne; lecz Piotr z pewnością przekonał się o tym i tak świadczył po zmartwychwstaniu Jezusa. To działało się, gdy Jezus pokazał się im wcześniej jednego poranka na brzegach Morza Galilejskiego. Apostołowie zadecydowali powrócić do rybołówstwa i całą noc spędzili w łodziach swych z sieciami zastawionymi, lecz nie złapali ani jednej rybki.

Rano zobaczyli cudzoziemca na brzegu, któremu po wymianie pytań, zaufali i oznajmili swój brak powodzenia. Ten obcy sugerował, żeby opuścili swoją sieć z drugiej strony łodzi, a gdy to uczynili, ku ich wielkiemu zdziwieniu sieć szybko napełniła się rybami. Przypomnieli sobie podobny cud, gdy Jezus ich powołał, by szli za Nim; obecnie wiedzieli, że Ten na brzegu, to znowu

był Jezus. Jan szepnął do Piotra: „To Pan!” Piotr dopłynął szybko do brzegu, by jak najprędzej spotkać się i mieć społeczność z Mistrzem.

Zjedli razem posiłek na brzegu, a potem Jezus rozpoczął bardzo osobistą rozmowę z Piotrem. Powiedział: „Szymonie, miłujesz mnie więcej aniżeli ci?”, bardziej niż to wszystko, to rzemiosło, te rzeczy ziemskie? Odpowiedź Piotra była: „Ty wiesz, że cię miłuję”. Jezus znowu zapytał o to samo i otrzymał tę samą potwierdzającą odpowiedź.

Znowu po raz trzeci Jezus pytał: „Szymonie, miłujesz mnie więcej niżeli ci?”. Czytamy, że wtedy Piotr był zasamucony (Jan 21:1-17). Co za cudowna spowiedź wiary, co za cudowne przyznanie się do wiary w zdolność Mistrza i ocenienie Piotra, że Jezus znał wszystkie rzeczy i że mógł czytać jego serce. Zdziwiło go tylko, dlaczego Jezus po trzykroć pytał o to samo.

Zaufanie Piotra w zdolność Mistrza czytania jego myśli, a nawet intencji jego serca było oparte na doświadczeniu. W nocy przed ukrzyżowaniem Jezusa, nawet gdyby inni Go opuścili, to on, Piotr zapewniał, że tego nie uczyni, że on z radości umrze za Niego. Piotr szczerze to podkreślił. Lecz Jezus wiedział coś, czego nawet Piotr się nie domyślał. Jezus wiedział, że gdy przyjdzie próba, Piotr się Go zaprze.

Widocznie ten fakt, że Jezus wiedział o tym napróżd i przepowiedział to, uczynił bardzo wielkie, wstrząsające i silne jasne wrażenie na umyśle Piotra. Gdy Piotr powiedział Jezusowi w ten poranek na wybrzeżu Galilejskim: „Ty znasz wszystkie rzeczy, Ty wiesz, że ja Cię miłuję”, wydaje się słusznym przypuszczać, że umysł Piotra powracał do tych jego doświadczeń z nocy przed ukrzyżowaniem. Jezus wtedy udowodnił i zademonstrował, że On wiedział wszystko, jeśli chodzi o myśli Piotra i jego reakcje. I Piotr został zapewniony, że Jezus jeszcze znał każdą myśl i intencje jego serca.

Piotr nie był zawstydzony faktem, że Jezus wiedział, co było w jego sercu. To skłoniło go do zastanowienia. Przed ukrzyżowaniem Jezus strofował Piotra: „Idź precz ode mnie, Szatanie”. W Getsemane Jezus rozkazał mu schować szablę do pochwy. W ten sposób Jezus stłumił wysiłki Piotra ratowania Go z rąk nieprzyjaciół. Biorąc pod rozwagę impulsywny charakter Piotra, to mogło łatwo było pozostawić ranę w jego sercu, a może nawet ślad niechęci. Lecz tak nie było.

Do tego czasu Piotr zrozumiał i ocenił, że on nie mógł nic ukryć przed Panem i Mistrzem swoim, stąd ten jego wybuch: „Panie, Ty znasz wszystkie rzeczy i Ty wiesz, że ja Ciebie miłuję”. Ty możesz spojrzeć w najgłębsze tajniki mego serca. Ty znasz każdy motyw, zamiar i emocję na dnie serca mego. Wiedząc to, ty wiesz, że ja miłuję Cię więcej niż samo życie!



Tak, Jezus wiedział istotnie, co było w sercu Piotra, i On wie, co jest w naszych sercach. W zmartwychwstaniu Jezus otrzymał Boską naturę i postać na wyraźny obraz i podobieństwo osoby Ojca Niebiańskiego i jest to prawdziwe o Nim, jako też o bogu, że wszystkie nasze myśli i nawet same zamiary i intencje naszych serc stoją dla Nich otworem i są obnażone przed Nimi. W istocie, Pan Jezus zna i rozumie nas lepiej aniżeli my znamy siebie. To byłaby straszna myśl, gdybyśmy nie wiedzieli, że On jest miłosierny, litujący i sympatyzujący, i że jako nasz adwokat on nas przedstawia przed Ojcem Niebiańskim nie według naszego niedoskonałego upadłego cielesnego stanu, lecz według zamiaru i intencji naszych serc.

Na wyspie Patmos zmartwychwstały i uwielbiony Jezus skomunikował się z apostołem Janem, przedstawiając mu cudowne wizje zapisane w Księdze Objawienia. Ważne wśród prawd podanych Janowi są zwiastuny (poruczenia, zlecenia) dla „siedmiu zborów” Azji Mniejszej, zanotowane w rozdziałach 2. i 3. Księgi Objawienia. Te siedem zborów, jak wierzymy, to także symbole siedmiu okresów (faz, stopni, szczebli) w rozwoju powoływanego poprzez cały Wiek Ewangelii Kościoła Chrześcijańskiego.

Jednakowoż widocznym jest także, że wiele z warunków opisanych w listach do tych siedmiu zborów, a już z pewnością obietnice uczynione każdemu z nich, prawdziwe są dla wszystkich. W każdym z tych wymienionych zborów opisani są zarówno wierni i częściowo wierni uczniowie, obiecane nagrody w zastosowaniu tylko dla tych, którzy są wierni – wierni aż do śmierci. Jedna rzecz wspólna odnośnie wszystkich siedmiu zborów jest w stwierdzeniu Jezusa: „Znam uczynki twoje”. Czy to było w stosunku do wczesnego Kościoła (pierwotnego – z czasów apostołów i po nich), czy odnosiłoby się to do Kościoła przy końcu tego wieku; czy mowa o prawdziwych naśladowcach lub o nominalnych wierzących, zawsze było i jest prawdą o Jezusie, gdyż powiedział On: „Znam uczynki twoje”.

Do pierwszego z siedmiu zborów Jezus powiedział: „...a nie omdlałeś” (Obj. 2:2-3, tłum. z angl.). Te słowa chwalebne (zasługujące na zalecenie), te poruczenia, te słowa pochwały powiedziane były o grupie wiernych uczniów. Czy my jesteśmy pewni, że słowa te mogłyby być zastosowane do nas jako do poszczególnych jednostek, czy byłyby prawdziwe w zastosowaniu do nas, do mnie, do każdego z was?

Czy możemy powiedzieć do Jezusa: Ty znasz uczynki moje. Ty znasz moją pracę i cierpliwość moją. Ty wiesz, Drogi Panie, że nie mogę ścierpieć tego, co jest złe. Ty wiesz, jak gorliwy jestem w wykonywaniu mojej części, w podtrzymywaniu wysokich sztandarów doktryn i sprawiedliwości, tego, co popieram i uznaję lub że przebaczam, daruję jako nauczyciel w zborze, w Kościele;

Ty wiesz, że przez Twą łaskę nie ustawałem w czynieniu dobrze, nie stałem się znużony i strudzony lub zmęczony. Ty znasz to wszystko, drogi Panie mój; Ty wiesz, że Cię miłuję.

Czy Jezus odpowiedziałby nam: Tak! Ja znam uczynki twoje i pracę twoją. Ja widzę że jesteś bardzo szczery we wszystkim, co mówisz. Ja wiem, że ty nie możesz ścierpieć tego, co jest złe. „Ale mam nieco przeciwko tobie – żeś miłość twoją pierwszą opuścił” (Obj. 2:4). Jezus wiedział to o zborze w Efezie i mogło to być prawdą o nas, nawet gdybyśmy sobie nie zdawali z tego sprawy, mimo że możemy nie ocenić i zrozumieć tego odnośnie samych siebie. W badaniu naszych serc możemy być ufni i przekonani, że serca nasze są czyste, że w sercach naszych nie gnieździemy żadnych samolubnych motywów i żadnych korzeni gorzkości. Lecz porównajmy ten stan rzeczy ze stanem naszej „pierwszej miłości”.

My wszyscy możemy spojrzeć wstecz do czasu, gdy po raz pierwszy poznaliśmy Pana w świetle terazniejszej Prawdy i przypomnieć sobie nasz wielki entuzjazm – jak serca nasze przepełnione były radością niezrozumiałą dla nas podówczas. Byliśmy gotowi poświęcić się całkowicie, nie pojmując głębokich rzeczy Bożych. Serca nasze były przepełnione błogością i dziękczynieniem za tę iskry z góry, że nas Pan wyciągnął z błota ciemności do dziwnej swojej światłości. Jak łuski ciemności opadały z naszych oczu, a przez Prawdę widzieliśmy Pana „wysoko i podniesionego” – ta „wizja” była tak zachwycająca, tak wszechopanowująca, tak cudowna i wspinała, że wtedy nie zezwolilibyśmy, by cokolwiek mogło stanąć na naszej drodze w służeniu Mu, chwając i uwielbiając Jego święte imię. Nie było żadnego przedsięwzięcia za trudnego dla nas, żadnej ofiary za wielkiej, której byśmy nie zechcieli podjąć dla Pana.

Wtedy to wszystkie posępne, nudne, stępione, gasnące, cikliwe, pochmurne, zblakłe, płowe, grube, zagłuszające troski życia codziennego nabrały jakiejś jasności, której nigdy przedtem nie znaliśmy. „Słodkie piękne kwiaty, słodkie śpiewające ptaki, słodkie prospekty, piękne cudowne widoki” – wszystko nabierało nowej słodyczy. Przez Prawdę tajemnice Królestwa, które nam dał Pan zrozumieć, miłość Boża i radość Pana napętniały nasze serca.

Miłowaliśmy lud Pana i tęskniliśmy być z nimi, nie tylko raz na tydzień, na zebraniu w niedzielę, lecz tak często, jak tylko mogliśmy. Oni byli ludem Pana i myśmy byli Pana, i chcieliśmy być z członkami rodziny Pana, gdyż oni byli naszym ludem – naszą rodziną.

Gorąco pragnęliśmy i ochoczo wyszukiwaliśmy każdą możliwą okazję i sposobność, by tylko służyć Panu, czy to służąc braciom w jakikolwiek sposób lub dając świadectwo chwalebnej Ewangelii Królestwa. Jeżeli były



broszurki do roznoszenia, chcieliśmy mieć udział w tej pracy. Jeżeli ktoś ze świata się zainteresował i odezwał się, chcieliśmy go odwiedzić i w takiej pracy również brać udział. Żałowaliśmy tylko, że nie było dosyć czasu, więcej godzin w danym dniu, żeby tylko poświęcić je dla Pana, dla Jego ludu i dla Prawdy.

Taka była nasza pierwsza miłość. Dzisiaj, gdy Pan spogląda w nasze serca i w nasze życie, co On tam znajduje? Czy możemy powiedzieć naszemu Panu: Ty wiesz, że Cię miłuję, że miłuję twój lud i miłuję Prawdę dzisiaj więcej niż kiedykolwiek przedtem. Ty wiesz, że nie straciłem nic ze swego entuzjazmu, nic ze swej „pierwszej miłości”, gorliwości, że jestem taki zagorzały i zapalony jak na początku, że mój zapał zwiększa się z dnia na dzień! Ty wiesz, że dzisiaj, tak jak gdy się mi objawiłeś przez Prawdę, posiadam tę samą gorliwość, służąc Ci i gotów jestem opowiadać całemu światu wesołą nowinę Twego Królestwa jak wtedy na początku. Nie, drogi Panie mój, nie straciłem mojej „pierwszej miłości”, ale zużywam się, palę się na ołtarzu, konsumując się dopełniam przymierza.

Jak cudowna i wspaniała i upewnijająca jest myśl, że możemy się zwrócić w każdej chwili do naszego miłociwego Ojca Niebiańskiego przez naszego adwokata, Chrystusa Jezusa, oceniając i rozumiejąc, że ponieważ wiedzą Oni wszystko, Oni wiedzą, że nasza miłość dla nich jest na najwyższym szczelbu i że miłość ta nie została w niczym umniejszona, uszczuplona, osłabiona lub znizona. Byłby to powód do naprawy, gdyby sytuacja była przeciwna, gdyby było inaczej. Z pewnością nie chcielibyśmy powiedzieć Panu, że podczas gdy jeszcze miłujemy Go, to dla jakiejś przyczyny nasz entuzjazm, nasza gorliwość zostały co nie co ochłodzone, umniejszone.

Czy chcielibyśmy powiedzieć Panu, że podczas gdy jeszcze radujemy się ze społeczności z Jego ludem, to nie byłoby za trudne znaleźć wymówkę, usprawiedliwienie, aby nie uczęszczać na zebrania, gdzie mogliśmy się nawzajem budować, wzmacniać: - Ten, który zna i wie więcej, lepiej może zasilać tego słabszego w duchu Chrystusowej miłości. Czy chcielibyśmy powiedzieć Panu co do tych rzeczy, z których radowaliśmy się, czyniąc je w Jego służbie, że są teraz inni, którzy mogą te rzeczy czynić? W sprawach sumienia czasami słyszymy niektórych mówiących: Ty wiesz, ja muszę żyć ze swoim sumieniem. Ale pamiętajmy, drodzy bracia i siostry, że nawet ważniejszym dla ludu Pana jest fakt, że my musimy żyć z Nim, przed którym same myśli i intencje i zamiary naszych serc są nagie i obnażone.

„A aniołowi zboru Tyjatyrskiego...” Pan powiedział (Obj. 2:19). Tu są cudowne słowa pochwalne, zasługujące na podkreślenie. On, który wie wszystko o ludzie swym, który rozumie każdą najskrytszą myśl i intencję, On

mógł powiedzieć tym wiernym braciom, że oni zwiększyli swe wysiłki, że dokonali więcej w zakresie pracy, uczynków, miłosierdzia, miłości i posługi, wiary i cierpliwości, „a że ostatnich rzeczy więcej jest niż pierwszych”. Czy On (Jezus) może powiedzieć to o nas?

O, jak zachęcająco jest, gdy ten, który zna nasze uczynki, może powiedzieć, że zamiast utracić naszą pierwszą miłość, my teraz posiadamy jej więcej niż na początku! Jeżeli byliśmy entuzjastyczni i gorliwi na początku, dlaczego nie powinniśmy być bardziej gorliwi teraz? Jeżeli posiadaliśmy „miłosierdzie lub miłość na początku naszego uczniostwa, dlaczego nie powinna ta miłość stale wzrastać; napełniając i kontrolując nasze życie coraz to więcej kompletnie, w miarę jak dzień po dniu przechodzi?

Jeżeli na początku służba dla Pana przynosiła radość, dlaczego nie powinna przynosić więcej radości w sercach naszych dzisiaj?

Na początku mieliśmy wiarę w Pana, w Prawdę, w braci. Nie powinna ta wiara być mocniejsza dzisiaj? Widzimy, że plan Boży postępuje, proroctwa wypełniają się. Czy nie powinniśmy podnosić nasze głowy z większą wiarą i upewnieniem niż kiedykolwiek przedtem? Czy nie powinniśmy się cieszyć, że żyjemy w końcowym okresie tego wieku, że możemy oceniać spełnianie się proroctw nieomal na naszych oczach.

A co do w cierpliwości - z pewnością nie chcielibyśmy przyznać się Panu, żeśmy utracili naszą cierpliwość, czekając na spełnienie Jego obietnic! Także nie chcielibyśmy przyznać się, że już dłużej nie możemy z wiarą opierać się na Panu i w ten sposób cierpliwie znosić prób i doświadczeń, które Jego mądrość przewiduje i dopuszcza jako niezbędne dla nas i konieczne, by przygotować nas na stanowisko w Królestwie, do którego zostaliśmy powołani.

O, jak o wiele lepiej jest być zdolnym udać się do Pana i powiedzieć: Ty znasz wszystkie rzeczy, a więc Ty wiesz, że z Twoją pomocą w każdej mojej chwili potrzeby i jako wynik zachęty, którą dałeś mi, ja znajduję coraz to większą radość w twojej służbie teraz niż kiedykolwiek przedtem. Ja także stwierdzam, drogi Panie, mój Zbawicielu, że moja miłość dla Ciebie, dla Twego ludu i dla Twojej sprawy staje się co raz to więcej wszechobecna w moim życiu. Nie znaczy, że miłuję moją rodzinę mniej, lecz miłuję Ciebie więcej. Miłuję Twój lud więcej i znajduję wielką radość w ich społeczności. Miłuję Twą Prawdę więcej niż na początku. Jest ona melodią w moim sercu, która codziennie staje się słodsza (i napełnia mnie z coraz to większym uniesieniem i tęsknotą, by ujrzeć Cię, mój Mistrzu i widzieć w końcu, u kresu mojej wędrówki, Ojca naszego Niebiańskiego twarzą w twarz) - melodia, która staje się coraz to większą radością, rozkoszą, weselem, uciechą, upodobaniem, zach-



wycieniem w czynieniu woli Bożej, na ile nas stać.

Tak, Panie, ponieważ „Ty wszystko wiesz”, Ty także, badając i szukając w moim sercu, ocenisz, że moja „wiara” i „cierpliwość” także potęgują się. Na początku miałem wiarę, lecz jak Piotr na zburzonym morzu, gdy fale kłopotów wzrastać zaczęły koło mnie, byłem lękliwy. Lecz Ty pomogłeś mi przewyciężyć moje próby i doświadczenia tyle razy, że moja wiara jest teraz mocniejsza aniżeli na początku”.

Ja mogę Ci teraz zaufać w zupełności; drogi Panie, nawet gdy nie zawsze rozumiem znacznie Twojej opatrności i przezorności. Teraz wolałbym chodzić w ciemności z Tobą, aniżeli iść samemu w świetle. Moja wiara w Twą Prawdę, jak również w Twoje opatrności w moim życiu codziennie się wzmacnia, zwiększa się, potęguje się. I z tą zwiększającą wiarą, która stała się możliwa przez Twą wielką miłość dla mnie i Twą cierpliwość w postępowaniu ze mną, uczę się rozumieć jaśniej znacznie cierpliwego wytrwania.

Ty znasz uczynki moje. Ty wiesz wszystko, drogi Panie, przeto wiesz, że muszę jeszcze wielki postęp uczynić. Lecz ja wiem, że Ty w dalszym ciągu zechcesz sprawować dzieło we mnie, to chcenie, bym mógł wykonać Twą wolę według Twego upodobania, bo pragnę przypodobać się Tobie i z Twoją pomocą wykonywać Twą wolę w śmiertelnym ciele moim, przeto z wdzięcznością i wyczekując błagam Cię o pomoc w każdej chwili potrzeby. Wiem, że jeżeli otrzymam tę pomoc, nic nie może mnie odłączyć od Twojej miłości tak długo, jak długo zdołam utrzymać me serce pozbawione swego „ja” i całkowicie szczere wobec Ciebie.

Jak to już wspominaliśmy wyżej, zwiastuny aniołom siedmiu zborom stosują się po części do prawdziwych wierzących poświęconych, a po części do chrześcijan tylko nominalnie wyznających. „A Aniołowi zboru, który jest w Sardziech”, Jezus powiedział: „Znam uczynki twoje” (Obj. 3:1-4). Czy w epoce kościoła Sardis lub przy końcu tego wieku, ci, którzy „pokalali swe szaty”, nie będą chodzić z Panem „w szatach białych”, ponieważ oni nie będą „godni”.

A więc teraz, kiedy Pan mówi nam: „Znam uczynki twoje”, czy On wie, żeśmy nie pokalali naszych szat? Jakób (1:27) pisał, co to jest czysta religia i niepokalana szata pobożności: „Sieroty i wdowy w ucisku ich nawiedzać” - może dobrze nam przedstawiać tych, którzy są w potrzebie i którym możemy służyć, zwłaszcza Prawdę, podczas gdy świat ma swoje dążenia (pościg, pogoń, usiłowania, ducha samolubstwa).

Jezus przewyciężył świat i On chce, byśmy stali się zwycięzcami. Samolubni w gonitwie za przyjemnościami tego świata nie mają właściwego miejsca w sercach i życiu uczniów Jezusa. Biorąc udział w rzeczach świata, „pokalali swoje „szaty”, a z pokalanymi szatami nie

będziemy mogli chodzić z naszym Panem, który żąda białych szat. Każde ustępstwo na rzecz samolubnych ambicji zrodzonych przez świat spowodowałoby „plamę” na naszej szacie. Droga miłości, ufając w zasłudze bezcennej krwi Chrystusa, jest jedyną drogą, po której możemy utrzymać nasze szaty niepokalanymi.

Tak jak za dni epoki kościoła w Sardis, tak teraz, jest tylko garstka, kilku, niewielu, „małe stadko”, które utrzymuje swe szaty niepokalane od świata. Czy ja jestem w tym „małym stadku”? Gdy dzisiaj Pan mówi: „Znam uczynki twoje”, ja widzę, że są niektórzy, którzy są „godni”, ponieważ oni utrzymują swe szaty niepokalane, czy On wlicza mnie? Czy On widzi we mnie tę czystość serca i życia, to niesamolubne przywiązanie do Niego i Jego sprawy, które utrzymuje mnie całkowicie oddzielnego od świata i od ducha tego świata?

W naszym poważnym zamiarze przypodobania się Jezusowi, w naszych żarliwych, usilnych staraniach, by być „godnymi”, czy nie powinniśmy przybliżyć się do Niego i rzec: „Drogi Panie, Zbawco mój, „Ty wiesz wszystko”, nawet myśli i intencje mego serca. Dopomóż mi rozpoznać najmniejszy ślad, najmniejsze początki grzechu kalającego me serce. „Oczyść mnie od tajemnych występków”, drogi Panie, bo pragnę chodzić z Tobą w białej szacie. I ponieważ Ty wiesz wszystko, to wiesz także, że największe życzenie mego jestestwa jest usłyszeć Cię mówiącego: „Jesteś godny” i wiedzieć, że Ty przemawiasz do mnie!

Ja wiem, drogi Panie, że Ty znaleziony byłeś godny, godny otrzymać Twój „dział” (Izaj. 53:12) z wielkim Jehową, Twoim Ojcem Niebiańskim i moim. Tyś znaleziony był godny - „godzien otworzyć te księgi i odpieczętować pieczęć ich!” (Obj. 5:2). Tyś przewyciężył świat i udowodniłeś, żeś godzien usiąść na prawicy Ojca swego Niebiańskiego, godzien wywyższenia do prawicy majestatu na wysokościach, do chwały, czci i nieśmiertelności. A teraz jesteś wyraźnym odbiciem osoby Ojca Niebiańskiego.

A teraz, drogi Panie, chcę i pragnę Twojej pomocy i pomocy mego Ojca Niebiańskiego, abym i ja mógł także znaleźć się godzien, nie w mojej własnej, lecz w twojej sprawiedliwości. Ja pragnę być godzien przez miłość dla Jezusa, ja chcę być godnym dla zacności. Ja chcę być godzien, abym mógł być z Tobą i z naszym Ojcem Niebiańskim. Tak, Panie, pragnę usłyszeć Ciebie mówiącego do mnie: Ponieważ wypróbowałeś mnie być zwycięzcą, „dam ci jeść z drzewa żywota, które jest w pośrodku raju Bożego” (Obj. 2:7).

Dopomóż mi, Panie bym nie utracił mojej „pierwszej miłości”, bym cierpliwie trwał z radością i postępował naprzód po wąskiej drodze, znosząc każdą próbę i każde doświadczenie, które Twa mądrość widzi, że jest najlepsze dla mnie, bym mógł Ci służyć wiernie, „nawet



aż do śmierci”. Wiem, że tylko w ten sposób mogę być „godzien” otrzymać „koronę życia” (Obj. 2:10).

Drogi Panie, Zbawco mój, daj mi uszy ku słuchaniu, „co duch mówi zborom” (Obj. 2:7) – słowa zachęty, przestrogi, napomnienia. Dopomóż mi być posłusznym, żebym mógł miłować Ciebie więcej na końcu niż na początku. W ten sposób, przez Twą łaskę mogę być zwycięzcą i usłyszeć Ciebie mówiącego do mnie: „Ty jesteś godzien” i Ja ci „dam jeść z onej manny skrytej (...) i dam ci kamyk biały, a na onym kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje” (Obj. 2:17).

Oceniam i rozumiem, drogi Panie, że udowadniając i wypróbowując, że się jest godnym to praca całego życia. Ja wiem, żeś ocenił moją „pierwszą miłość” i przez Twą łaskę pragnę, by ta miłość była trwałą miłością towarzyszącą mi stale i wzrastającą co dzień i aby ta miłość, która jest we mnie, pozostała jako płonąca, nieśmiertelna siła pobudzająca mnie dawać, służyć i cierpieć, w miarę, jak codziennie biorę na siebie mój krzyż, by naśladować Ciebie, podążać, iść za Tobą! Zwiększ, drogi Panie, moją radość w służbie, a w ten sposób moja radość będzie w Tobie, któryś miłował i służył aż do śmierci haniebnej, do srogiej, okrutnej, bezlitosnej śmierci na krzyżu. Ja chcę być godnym, ponieważ to znaczy stać się podobnym do Ciebie (choćby po części). Ja pragnę utrzymać Tve dzieło „aż do końca”, chcę zachować „aż do końca uczynki Twoje”, bym mógł otrzymać władzę nad narodami (zwierzchność nad poganami) nie po to tylko, by rządzić nimi, lecz aby błogosławić im, tak jakoś Ty otrzymał (wziął) od Ojca Twego i mego Ojca (Obj. 2:26).

Drugim powodem, drogi Panie, dlaczego tak bardzo pragnę przez Twą łaskę być „godnym”, jest to, bym mógł być „odziany w szaty białe” i nie mieć imienia mego wymazanego z „księgi żywota”, lecz w zamian pragnę doświadczyć nie dającej się wyrazić i niewysłowionej radości usłyszenia Cię wyznającego imię moje „przed obliczem Ojca i przed Aniołami Jego”. „O Panie, Twą obiecaną łaskę udziel i napełnij moje poświęcone serce, abym się znalazł „godny” być przed tronem Ojca, twarzą w twarz z Nim i z Tobą, słysząc Tve „wyznanie” mego imienia (Obj. 3:5).

I wtedy, drogi Panie, wystawiłeś drugą radość przede mną, przez Tve obietnice, które dają mi dodatkową podniecie i pobudkę, by stać się „godnym”. Obiecałeś, że jeżeli zwyciężę, uczynisz mnie „filarem w kościele Boga mego i Twojego”, a więcej z niego już nie wynijdę – nie będzie wtedy żadnego niebezpieczeństwa odpadnięcia (Obj. 3:12). Także obiecałeś: „Napiszę na nim imię Boga mego i imię miasta Boga mego”, nowego Jeruzalemu, które zstępuje z nieba od Boga. Także obiecałeś napisać na mnie twoje „imię nowe”. To, drogi Panie, są radości, których mój ograniczony umysł nie może pojąć. Lecz ja wiem, że „nowe Jeruzalem”, które zejdzie na dół od Boga z nieba, będzie przygotowane jako „oblubienica ubrana mężowi swemu” (Obj. 21:2) i wiem, że jeden z aniołów powiedział, że to „nowe Jeruzalem” było „oblubienicą, małżonką Barankową”. Z tego, drogi Panie, ja wiem, że jeżeli ja mam być częścią tej „Oblubienicy”, ja muszę być wiernym, abym miał na sobie napisane imię naszego Ojca, imię „nowego Jeruzalem” i Twoje własne nowe imię, drogi Panie (Obj. 19:7, 21:2,9-10).

A teraz, że jesteśmy w samym końcu wieku, kiedy Ty jesteś znowu obecny z Twym ludem, ja usłyszałem twoje „kołatanie” i usłyszałem twój głos, drogi Panie i usłyszałem Cię mówiącego: „Wnijdę do niego i będę z nim wieczerał”. Raduję się na tej uczcie terazniejszej Prawdy. Przez to ucztowanie nauczyłem się Ciebie oceniać i poznawać Ciebie tak blisko, dokładnie. Jest to zażyła przyjaźń. Więcej niż kiedykolwiek, ta miłość sprawia, że pragnę być zwycięzcą i gdy będę wiernym aż do śmierci, usłyszę twoje zapewnienie, że mogę siedzieć z tobą na stolicy Twojej, jako i Ty zwyciężyłeś i usiadłeś z naszym Ojcem na stolicy Jego (Obj. 3:20-21). Dopomóż mi tedy, drogi Panie, naprawdę istotnie usłyszeć i być posłusznym, usłuchać, „co duch mówi zborom” (Obj. 3:6). Ponieważ myśli i intencje mego serca są nagie, obnażone przed Tobą i przed naszym Ojcem, dopomóż mi być szczerym i czystego serca i zakryj moje niedoskonałości szatą Twojej sprawiedliwości do chwili, gdy okażę się godzien.

R-
„Straż”